



PELAGIA SZAREK

Kielce, dnia 2 marca 1948 r. o godz. 14.00 Młodawski Stefan z Referatu Śledczego Komisariatu Milicji Obywatelskiej w Kielcach, w obecności protokolanta Zielono Jana przesłuchiwał niżej wymienioną w charakterze świadka, który uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oświadczyła:

| | |
|----------------------|----------------------------|
| Imię i nazwisko | Szarek Pelagia |
| Imiona rodziców | Ignacy i Zofia |
| Wiek | 38 lat |
| Miejsce urodzenia | Węgleszyn, pow. Jędrzejów |
| Wyznanie | rzymskokatolickie |
| Zawód | robotnica |
| Miejsce zamieszkania | Kielce, ul. 1 Maja 58 m. 4 |

Za czasów okupacji zamieszkiwałam w Kielcach. Mój mąż pracował przy Hucie Ludwików jako dozorca. Pewnego razu po przyjeździe z Włoszczowy do domu, przybyli tajniacy z gestapo niejaki Pawlik (imienia nie wiadomo) i zabrali męża, zapytując mi się (Pawlik), ile mam dzieci, ja odpowiadając, że dwoje. Po chwili wyszli z mężem. Ja ubrałam się i wyszłam za nimi na posterunek Policji Polskiej, zapytując ich się, czy nie ma tu aresztowanego męża, odpowiedzieli mi że go nie ma. Wychodząc z posterunku na ulicy zauważyłam, że mąż i jakiś cywil (obydwa) byli skuci za ręce. Mąż mówił do mnie, że „Posadzają mnie, że byłem na napadzie u Arendarskiego”. Nie dopuszczają mnie do męża.

Po paru dniach poszłam do Arendarskiego prosić, żeby na razie dała spokój do wyjaśnienia, może pomału się to wyjaśni, kto to zrobił ten napad. Arendarska odpowiedziała, że ona nie podaruje tego. Potem już dałam spokój.

Po jakimś czasie Arendarski oskarżył mnie o to, że ja powiedziałam, że ja go zabiję a ja go w ogóle nie znałam. Za kilka dni wzywają mnie do gestapo, ja poszłam. Niejaki Prejs, tajniak, zapytując mnie się, co ja mówiłam na Arendarskiego Stanisława. Ja odpowiadając, że jak mój mąż nie będzie żył, to ja sobie też śmierć zrobię. W tym czasie ten tajniak Prejs uderzył mnie kilka razy i mówiąc, że „Ty myślisz tak jak za polskich czasów jeden więcej, jeden mniej to nam się nie rozchodzi”. Mówiąc do mnie, że „Nie wolno ci tak mówić, tylko odpowiadać na pytanie”. I mówi, że „Twój mąż jest bandytą”, ja odpowiadając, że nie prawda i począł z powrotem mnie bić aż uderzyła mi krew nosem i ustami. Potem kazali mi się podpisać, ja biorąc pióro i podpisałam nie wiadomo mi co i z powrotem począł mnie bić. Po chwili on odszedł i poszłam na korytarz do dzieci, przy których spotkałam woźnego, on zapytując mnie się, co ze mną jest ja poczęłam płakać i poszłam do domu.

Nadmieniam, że nazwisk wykonawców wyroków śmierci nie znam, wszyscy byli gestapowcy, a ten, o którego mąż zginął nazywa się Arendarski Stanisław, zam. w Kielcach, ulica Dębowa 3.

Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano.